

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 43 (543)

NIEDZIELA 26 PAZDZIERNIKA 1969

ROK XI

Orędzie Papieża Pawła VI w sprawie działalności i modlitwy na rzecz pokoju

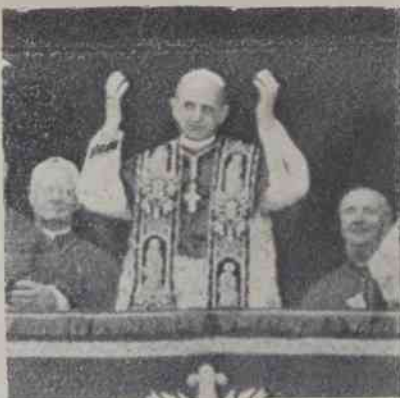
W dniu 6-tego października br. opublikowany został w Rzymie tekst orędzia Papieża Pawła VI, skierowanego do episkopatów, duchowieństwa i wszystkich wiernych, wzywającego do modlitwy do Matki Bożej w intencji pokoju na świecie. Dokument składa się ze wstępu oraz dwóch rozdziałów, noszących następujące tytuły: 1) Dlaczego prosimy Maryję o pokój? 2) Nasza modlitwa w intencji pokoju.

Okazją do wydania tego orędzia, datowanego 7 października br., jest uroczystość Matki Boskiej Różańcowej oraz miesiąc październik, który tradycyjnie poświęcony jest przez Kościół katolicki praktyce odmawiania różańca św. Oprócz tego, w roku bieżącym przypada 400 rocznica wydania bulii „Consueverunt Romani Pontifices”, na mocy której św. Pius V ustalił formułę odmawiania różańca.

Ojciec święty Paweł VI jako intencję modlitw różańcowych w roku bieżącym zaleca wszystkim wiernym sprawę nadzwyczaj pilną i ważną, jaką jest sprawa pokoju między poszczególnymi narodami.

„Pomimo pewnego postępu i uzasadnionych nadziei — pisze Papież między innymi — trwają jeszcze nadal krwawe konflikty powstają nowe zaognione sytuacje. Jesteśmy także świadkami

walk, nawet między samymi chrześcijanami, którzy powołują się na tę samą Ewangelię miłości bliźniego. Również w samym Kościele dostrzegamy często brak wzajemnego zrozumienia między braćmi, wzajemnie się oskarżającymi. Dlatego też staje się rzeczą niezbędną działać i modlić na rzecz pokoju. Pokój — stwierdza dalej Ojciec święty — jest niewątpliwie dziełem ludzi i wspólnym dobrem wszystkich. Powinien on być przedmiotem nieustannych trosk, zwłaszcza ze strony tych na których ciąży odpowiedzialność za losy państw oraz wspólnot narodowych.



Pomimo dobrej woli u tak wielu ludzi, do dnia dzisiejszego istnieje przeciwstawne interesy, egoizm, skrajne sprzeczności i różne przejawy niewłaściwej rywalizacji. Któż więc nie widzi po-

trzeby nieustannego wysiłku ze strony wszystkich na rzecz tego, by nareszcie miłość i pojednanie między ludźmi przewyciężyły niezgodę oraz by wreszcie zbudowany został pokój? Lecz pokój jest także dziełem Boga i modlitwa w intencji otrzymania podobnej łaski staje się niezastąpionym wkładem w dzieło budowy pokoju na świecie.

Maryja, Matka Księcia Pokoju, czuła jest na potrzeby ludzi, jak wskazuje na to Ewangelia św. w opisie sceny w Kanie Galilejskiej i o czym wspomina też Sobór Watykański II. Na każdym więc ciąży obowiązek pracy — w miarę swoich sił i możliwości — nad zapewnieniem świata sprawiedliwości i pokoju oraz modlitwy do Matki Bożej, by swym wstawieniem u Boga wyjednała wszystkim ludziom prawdziwy pokój wewnętrzny.

W dalszej części orędzia Papież wzywa dzieci, młodzież, rodziców, wychowawców, księży, biskupów, świeckich — cały Lud Boży — do pracy i modlitwy w intencji pokoju. „Dzieci Kościoła — mówi Ojciec święty — winny modlić się za wszystkich, a szczególnie za tych, którzy działają na rzecz zgody na świecie”.

Na zakończenie Papież zapewnia, iż nie przestanie działać i modlić się w tej intencji oraz w intencji tego, „by Bóg uczynił nas prawdziwymi budowniczymi pokoju”. (hw)

Słowo Boże

Prorocy Starego Testamentu przepowiadali, że Mesjasz założy idealne królestwo o charakterze duchowym. Ten obraz Mesjasza-króla, nakreślony przez proroków, uległ jednak z biegiem czasu silnemu zniekształceniu przez to, że Żydzi wyznaczili Mesjaszowi rolę bohatera narodowego i politycznego. Taki Mesjasz przemawiał silnie do wyobraźni Żyda, ciemniejszego przez rzymskiego okupanta.

Za czasów Chrystusa istniała powszechna wiara w świecie żydowskim, że upragniony Mesjasz wyzwoli naród wybrany z niewoli Rzymian, rozbije w pył rzymskie imperium i na jego gruzach założy trwałe królestwo Izraela, w którym zapanuje powszechny dobrobyt i pomyślność. W ten sposób pojmowali rolę Mesjasza faryzeusze i uczeni w Piśmie, tak pojmował rolę Mesjasza przeciętny Żyd, jak również tak rozumiała Mesjasza rzesza ewangeliczna, która po cudownym rozmnożeniu chleba chciała Chrystusa obwołać królem.

Co więcej, od tych przyziemnych pojęć o Mesjaszu nie mogli się wyzwolić nawet Apostołowie, czego dowodem jest fakt, że jeszcze niedługo przed męką i śmiercią Zbawiciela spierali się między sobą o to, kto będzie zajmował pierwsze miejsce w Jego królestwie.

Chrystus Pan w swym nauczaniu ustawicznie prostował te fałszywe pojęcia mesjańskie. Usiłując stopniowo przekonać swoich słuchaczy, że to właśnie On jest obiecany Mesjaszem i zarazem Synem Bożym, równocześnie roz-

wijał przed nimi ideę królestwa mesjańskiego, które nazywa królestwem Bożym. „Królestwo moje nie jest z tego świata” — w tych słowach wyrzeczonych do Piłata otwarcie przyznaje, że Jego królestwo nie ma nic wspólnego z ideą polityczną i ze sprawami czyśto ziemskimi, gdyż jego treścią jest udoskonalenie wewnętrzne i zbawienie duszy. Królestwo Boże jest to panowanie Chrystusa w duszach przez wiarę, nadzieję, miłość i łaskę, zaś to panowanie ma człowiek urzeczywistniać tutaj na ziemi przez pełnienie woli Bożej i troskę o rozkwit życia nadprzyrodzonego. To królestwo Boże jest identyczne z żywotem wiecznym, który rozpoczyna się już tutaj na ziemi przez łaskę uświęcającą, a osiąga swą pełnię rozwoju w niebie.

Kwestia królestwa Bożego stanowi główny temat nauczania Chrystusa. W kazaniu na górze podaje zasadnicze cnoty chrześcijańskie, których realizowanie ma sta-

nowić zasadniczy program tego królestwa. Zaś w przypowieściach (o siewcy, kłakolu i pszenicy, kwasie chlebowym...) określa bliżej jego naturę i rozwój. Wreszcie ze słów wyrzeczonych do Piotra: „Ty jesteś opoka a na tej opoce zbuduję Kościół mój” — wynika, że to królestwo ma być społecznością kierowaną przez widzialną głowę. Przed swoim wniebowstąpieniem wysyła Apostołów w świat, aby to królestwo Boże krzewili przez chrzest i nauczanie Ewangelii.

Chrystus podkreśla ustawicznie charakter duchowy swego króle-

(Dokończenie na str. 8)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 26 PAŹDZIERNIKA

Chrystusa Króla

PINIEDZIAŁEK 27 PAŹDZIERNIKA

Św. Sabiny, Dziewicy i Męczenniczki

WTOREK 28 PAŹDZIERNIKA

Św. Szymona i Judy Tadeusza, Apost.

ŚRODA 29 PAŹDZIERNIKA

Narcyza

CZWARTEK 30 PAŹDZIERNIKA

Św. Marcelego, Męczennika

PIĄTEK 31 PAŹDZIERNIKA

Wigilia Wszystkich Świętych

SOBOTA 1 LISTOPADA

Wszystkich Świętych

Ewangelia

NA ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA (26 października)

(według św. Jana 18, 33-37)

Onego czasu wszedł Piłat do pretorium a wezwawszy Jezusa rzekł mu: Czy ty jesteś król żydowski? Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni ci o mnie powiedzieli? Odpowiedział Piłat: Czyż ja jestem żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie. Cóżes uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było królestwo moje, stłoczy moi walczyliby niechybnie, żebym nie był wydany żydom. Ale teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu Piłat: Więc tyś jest król? Odpowiedział Jezus: Sam mówisz, że ja jestem królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który z prawdy jest, słucha głosu mego.



NOWY RYTUAŁ CHRZTU (3)

Cała struktura nowego rytu sakramentu chrztu św. wyraża wyjście Boga na spotkanie człowieka i odpowiedź człowieka na wołanie Boga. To wychodzenie Boga i człowieka na wzajemne spotkanie zaczyna się już przed chrztem św. a wychodzi poza ten sakrament. Sam chrzest jest uprzywilejowanym momentem, w którym po raz pierwszy w obliczu Kościoła nawiązuje się dialog, w którym fundament przeszłości, aktualna decyzja i przyszła konsekwencja znajdują konkretny wyraz. To pierwsze spotkanie nowonarodzonego dziecka z Bogiem, źródłem wszelkiego życia.

Ceremonia chrztu zaczyna się przy drzwiach kościoła, dokąd ksiądz wychodzi na spotkanie rodziców z dzieckiem, chrzestnych i wszystkich innych. Tam, w otoczeniu wszystkich zebranych dokonuje się spotkanie. Dziecko bowiem jest radością nie tylko dla rodziców, ale dla całego Kościoła.

Przy wejściu do kościoła zaczyna się dialog kapłana z rodzicami, którzy przynoszą dziecko, przedstawiają je, wyrażają prośbę o chrzest oraz zobowiązują się do przyjęcia wszystkich obowiązków jakie chrzest dziecka na nich nakłada. Przypieczętowaniem dialogu, jakby zgody między prośbą rodziców a tym co Bóg daje w chrzcie św. jest znak krzyża, który w tym momencie: kapłan, a po nim rodzice i chrzestni kreszą na czole dziecka.

Na tym kończy się wstępna część ceremonii. Część następną można określić jako ceremonia słowa. Wiara jaką wyrazili rodzice prosząc o chrzest, wiara człowieka potrzebuje Bożego światła. Dlatego w drugiej części kapłan poucza o znaczeniu chrztu i o obowiązkach jakie chrzest nakłada na rodziców. Po tym wspólnie z rodzicami i całym otoczeniem prosi o pomoc Bożą w modlitwie, która wyraża, że tylko Bóg jest zwycięzcą zła w Jezusie Chrystusie.

Trzecia część ceremonii to sam chrzest. Materią czy też instrumentem chrztu jest woda. W dotychczasowych ceremoniach fakt ten był prawie nieodróżnialny. Woda chrztu bywała poświęcona raz na rok we Wielką Sobotę. Obecnie zaś, poświęcenie wody odbywa się każdorazowo w czasie ceremonii chrztu. W obliczu rodziców, dziecka, chrzestnych i wszystkich wiernych, kapłan poświęca wodę, którą potem będzie chrzczył.

Bezpośrednio przed chrztem, rodzice i chrzestni wyrzekają się ducha złego a wyznają wiarę w Jezusa Chrystusa. To wyznanie wiary wspólnie z nimi odmawiają wszyscy zebrani, podkreślając w ten sposób jedność wszystkich w Jezusie Chrystusie. Chrzest dokonuje

się albo przez polanie wodą jak dotąd bywało, lub przez zanurzenie w wodzie, zależnie od miejscowego zwyczaju. Po chrzcie dziecko otrzymuje białe szaty i zapaloną świecę.

Bardzo wymowny jest fakt, że przy chrzcielnicy stoi zapalony paschał, poświęcony w Wielką Sobotę i po raz pierwszy zapalony poświęconym ogniem. To symbol Chrystusa zmartwychwstającego w blasku. Otóż od tego paschału zapala się świecę którą wręcza się rodzicom dla dziecka, — symbol i znak, że Chrystus jest dla nas źródłem wszelkiego światła. Jak paschał symbolizuje Zmartwychwstałego Chrystusa, tak świeca zapalona od paschału wręczona dziecku symbolizuje duchowe odrodzenie dziecka przez chrzest — odrodzenie do nowego, Bożego życia u człowieka.

Na tym skończyły się ceremonie chrztu. Obecnie jednak dochodzi jeszcze jeden moment, który przypomina, że chrzest to nie koniec — ale początek nowego życia, które wiedzie do bierzmowania i Eucharystii. Wszyscy więc wspólnie z kapłanem udają się przed główny ołtarz. Tam się modlą, wspólnie odmawiają Ojcze nasz. Następnie kapłan kolejno błogosławi: najpierw matki następnie ojców i wreszcie całe zgromadzenie wiernych.

Nowe rubryki rytuału zalecają aby chrzest zawsze był aktem jak najbardziej publicznym i społecznym. Raczej należy chrzczyć w niedziele niż w inne dni. Chrzest bowiem, jakkolwiek w skutkach odradza dziecko — to jednak obowiązuje rodziców i całą wspólnotę chrześcijańską. Dlatego w razie potrzeby, przy zachowaniu punktów istotnych, kapłan może poczynić pewne adaptacje i dobrać słowa oraz modlitwy aby ceremonie chrztu były jak najbardziej jawne i zrozumiałe dla całego zgromadzenia.

Nowy rytuał zaczął obowiązywać w całym Kościele poczynając od 8 września, w którym to dniu Kościół obchodzi pamiątkę Narodzin N. M. Panny, która bez grzechu przyszła na świat.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Lekeja

NA ŚWIĘTO CHRYSZTUSA KRÓLA (26 października)

(z listu św. Pawła Apostoła do Kolosan 1, 12-20)

Bracia! Dzięki składamy Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił części dziedzictwa świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w Królestwo Syna umiłowania swego, w którym mamy odkupienie przez Krew Jego, odpuszczenie grzechów. On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia, albowiem w Nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy państwa, czy księstwa, czy zwierzchności: wszystko przez Niego i w Nim jest stworzone, a On jest przed wszystkimi, a wszystko w Nim stoi. On też jest głową Kościoła, On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby między wszystkimi sam dzierżył pierwszeństwo; bo spодobało się, żeby w Nim mieszkala wszelka pełność, i żeby przez Niego pojechało wszystko w Nim, uspokoiwszy przez Krew Krzyża Jego tak to, co jest na ziemi, jak to, co jest w niebie przez Chrystusa Jezusa, Pana naszego.



Le 'Sviato KATOLICKIEGO

STOWARZYSZENIE TEOLOGÓW MORALISTÓW

Z inicjatywy teologów francuskich powstało we Francji Stowarzyszenie teologiczne dla studiów nad moralnością (ATEM). Celem nowej organizacji jest wymiana myśli i publikacji oraz duszpasterstwo dotyczące aspektu moralnego. Ma ono dopomagać wiernym w zrozumieniu trudnych kwestii moralnych, które w chwili obecnej zajmują wiele uwagi w Kościele i w świecie. Ponadto Stowarzyszenie prowadzić będzie zorganizowany i systematyczny dialog pomiędzy biskupami a teologami moralistami. Dotychczas bowiem dialog ten miał charakter dorywczy i prywatny.

KSZTAŁCENIE KATECHETÓW DLA KRAJÓW MISYJNYCH

Z inicjatywy francuskiej Komisji biskupiej do spraw ewangelizacji, Papieskie Dzieło Misyjne podjęło we Francji akcję na rzecz kształcenia katechetów dla krajów misyjnych. Akcja podjęta została jako odpowiedź na wezwanie krajów misyjnych w Afryce i Azji.

NAJSTARSZY RĘKOPIS LISTÓW ŚWIĘTEGO PIOTRA

Papież Paweł VI przybył specjalnie do Biblioteki Watykańskiej, aby zapoznać się z pracami konserwacyjnymi papirusa pn. „Bodmer”, pochodzącego z III wieku i zawierającego listy św. Piotra (nazwa od uczonego szwajcarskiego M. Bodmera, który zakupił rękopis). Papirus ten odnaleziono przed kilku laty w Tunezji, gdzie w pierwszych wiekach Kościoła istniał jeden z najbardziej prężnych ośrodków chrześcijaństwa w Afryce. Po zbadaniu papirus ten został opublikowany w 1959 roku. M. Bodmer ofiarował go Papieżowi w czasie jego wizyty w Genewie.

NOWY FRANCUSKI TYGODNIK KATOLICKI „BIBLIA”

Ukazał się we Francji pierwszy numer nowego francuskiego tygodnika katolickiego pod tytułem „Biblia”, wydawanego z inicjatywy Stowarzyszenia „Współczesnych Kobiet”. Zadaniem nowego czasopisma będzie zapoznajanie wiernych z różnymi problemami Pisma św.

GŁOS BISKUPA HISZPAŃSKIEGO

„Wiara, która nie przybrała rozmiarów społecznych, nie może uchodzić za dojrzałą” — pisze m.in. ordynariusz Almerii w Hiszpanii w artykule opublikowanym na łamach wydania hiszpańskiego „Osservatore Romano”. „Wiara, która ignoruje problemy społeczne, wydaje się jak gdyby niekompletna nawet dla samych osób wierzących. Dla niewierzących natomiast podobna wiara jest nawet absurdem”. Wyjaśniając swe twierdzenia autor zaznacza, iż wiara jest odpowiedzią człowieka na apel Boży. „Odpowiedź ta angażuje każdą jednostkę ludzką całkowicie w Jego służbę, i to nie tylko z punktu widzenia osobistego, rodzinnego i zawodowego lecz również społecznego. Praktykowanie zasad naszej religii na wszystkich odcinkach życia ludzkiego skłania chrześcijan do walki przeciwko złu, a więc również przeciwko złu społecznemu”.

BISKUP DEFREGGER CZASOWO ZAWIESZONY W CZYNNOŚCIACH DUSZPASTERSKICH

Kuria arcybiskupa w Monachium wydała oświadczenie, iż bp Defregger nie będzie sprawował funkcji biskupich do czasu zakończenia śledztwa przez prokuraturę. W tym czasie bp Defregger będzie spełniał funkcje administracyjne w kurii monachijskiej.

PAPIEŻ W 100-LECIE URODZIN GANDHIEGO

Z okazji 100-nej rocznicy urodzin Gandhiego, Papież Paweł VI przesłał specjalne orędzie do prezydenta Indii, przypominając zasady moralne życia i działalności tego wielkiego męża stanu. „Gandhi — czytamy w orędziu m.in. — odznaczał się wielkim poczuciem poszanowania godności każdego człowieka oraz sprawiedliwości społecznej. Wpajał ludziom pokojowe zasady współżycia. Jego wysiłki pozostawiły głębokie ślady w życiu i mentalności nie tylko ludzi mu współczesnych, lecz również i naszych pokoleń. Gandhi otaczał też szczególnym szacunkiem i podziwem postać Jezusa Chrystusa, którego kazanie na Górze wywarło olbrzymi wpływ na jego myśl filozoficzną i społeczną oraz na całą działalność”.

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

W dniach 5-12 października br. obchodzone we wszystkich kościołach i kaplicach w Polsce tydzień miłosierdzia chrześcijańskiego pod hasłem: „Pomóż utrudzonej matce”. Celem tegorocznego tygodnia miłosierdzia było wzbudzenie większego szacunku dla matki oraz zachęcenie do pomagania jej w trudnych obowiązkach.

TELEWIZJA KATOLICKA W BRAZYLII

Pierwsza katolicka stacja telewizyjna w Brazylii została otwarta w początkach września przez tamtejszy zakon kapucynów. Ojcowie zaprosili do współpracy dziennikarzy i komentatorów. Zakon kapucynów w Porto Allegre rozporządza również rozgłośnią radiową oraz pismem, które rozchodzi się przede wszystkim na terenie południowej Brazylii. W całym kraju istnieje 400 katolickich rozgłośni radiowych.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Rozpoczynamy druk powieści, której bohaterem jest Święty. — „Płomień gorejący” to dzieje życia świętego papieża Piusa X.

Życzymy naszym Czytelnikom, by jak najwięcej ciepła i światła tego płomienia padło na ich serca przy czytaniu prostej i prawdziwej a przecież niezwyklej opowieści, spisanej ręką ks. Hunermanna.

RIESE — CASTELFRANCO

Biały i czerwony

Paolo Cina, poczmistrz w Castelfranco, miasteczku w prowincji Wenecji, układał z pomocą swej małżonki nadeszłe przesyłki. Jakkolwiek było to dopiero w oktawie Wniebowstąpienia, słońce paliło już tak niemiłosiernie, że zażywny mąż raz po raz przejeżdżał chusteczką po łysej głowie, aby zetrzeć pot.

— Dziś znowu piekielny upał — wzdychał. — Klaro, alej no mi jeszcze szklaneczkę.

— Dziś wezmą pocztę do Reise — powiedziała kobieta, napełniając szklanek czerwonym winem.

— Tak, wiem. Przecież dziś wtorek. — Poczmistrz zaczerpnął potężny łyk a następnie obliżał jeszcze czerwone kropelki, które zwisały na jego ogromnych wusach. Muchy dziś znowu bezczelne.

— List od kardynała. Popatrz. Od patriarchy Wenecji do jego brata. — Do Castilio Monico, mistrza kowalskiego w Reise — głosił adres wypisany pięknymi literami na śnieżnobiałym papierze, zaopatrzoną wielką czerwoną pieczęcią. Pani Cinna podała go swemu mężowi ruchem pełnym szacunku.

— Kardynał jest także tylko człowiekiem, zwłaszcza gdy jego ojciec był prostym kowalem w Reise. Je i pije — poci się również dobrze jak każdy z nas — mruczał poczmistrz, który bynajmniej nie należał do wielkich luminarzy Kościoła w Castelfranco.

— Nie grzesz, człowieku — upominała pani Klara. — Nie masz zupełnie na nic względu — łajała kobietę. Proboszcz powiada, że jesteś wolnomularzem.

— Jestem cesarsko - królewsko - austriackim poczmistrzem — mruczał Paolo. — Służę mojemu panu, cesarzowi Ferdynandowi. Niech go diabeł porwie.

— Żeby tylko ktoś nie posłyszał — odpowiedziała przerażona kobieta — bo ci jeszcze odbiorą posadę.

Drzwi otwały się i wszedł zdyszany od szybkiego marszu Giovanni Battista Sarto, listonosz i woźny gminy z Riese, zdjął z głowy czapkę ozdobioną dwugłowym orłem i zaczął się ocierać z potu.

— Niech pan chwilę spocznie. Zaraz będziemy gotowi z sortowaniem.

— Zdaje się, żeście nieźle gonili, panie Sarto — zauważył poczmistrz. — To wam nie wyjdzie na dobre przy upale. Jeden łyk. To dobre tyrolskie wino.

— Dziękuję — odpowiedział woźny z Riese, męczyczna po czterdziestce, czarnowłosy, wysokiej i prostej postawy — ale tak wcześnie rano wino mi nie służy.

— No jak chcecie. Ale macie ciężką służbę przy takim piekielnym upale. Ile też wam płaci za to jego cesarska mość?

— Cwancyngiera dziennie.

— Licha zapłała — pokręciła głową żona poczmistrza. To u was pewnie dość często głód jest kucharzem.

— Co prawda wiele to nie jest — westchnął Sarto. — Ale mamy jeszcze kawałek gruntu i krowę w obórce. Głodzić się nie potrzebujemy i jeśli Bóg da zdrowie, będziemy zadowoleni.

— Pobożni ludzie są zawsze zadowoleni, dlatego do niczego nie dochodzą — szydził Paolo Cinna.

— Byłbym panu wdzięczny, gdyby się pan pośpieszył, panie poczmistrzu przynaglał Sarto. Nie mam dziś wiele czasu.

— Dlaczego właśnie dziś? Przecież to dzień jak każdy inny.

— Dla mnie nie — odpowiedział woźny gminy i szczególny blask zaświecił w jego jasnych oczach. — Żona moja, Małgorzata, jak państwo wiecie, oczekuje małego synka, jeśli go Bóg da.

— O Boże, to na pewno dlatego pan tak się spieszy — zawołała kobieta — miejmy nadzieję, że dziecko będzie zdrowe.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Korei dotkliwie odczuwa się brak lekarzy. Ich funkcje spełniają najczęściej siostry zakonne. Zorganizowane w lotne ekipy docierają do wszystkich zakątków kraju, niosąc doraźną pomoc chorym.

ŁUDZIE SĄ TACY

MAO I MIŁOŚĆ. — Z korespondencji chińskiego dziennikarza: „Jeszcze na trzy lata przed rozpoczęciem rewolucji kulturalnej zalecano studentom, aby nie zawierali małżeństw przed ukończeniem studiów... Obecnie większość studentów zataja swą miłość z obawy, że po wyjściu z uczelni nie będą mogli razem żyć i pracować. Na przykład chłopcu przydzielą pracę w Pekinie, a dziewczynę wyślą do miejsca oddalonego o tysiące kilometrów. Na wszelkie prośby, że chcą być ze sobą, pada odpowiedź: „Przed wszystkim wypełniajcie obowiązki wobec ojczyzny”. A jeżeli dziewczyna nie wytrzymuje i zaczyna płakać, mówią: „Twoje drobnomieszczańskie łzy nie warte są złamania serca szeląga!”

POLACY LUBIĄ TANCZYĆ. — A laury na tym polu zdobywają nie tylko nastolatki, ale i starszaki. Wśród laureatów wielkiego tanecznego konkursu folklorystycznego Ziemi Łódzkiej znalazła się para z Jaworzna: 65-letnia Anna P. i 75-letni Konstanty K. Zaprezentowali oni przebogaty wybór polek i oberków, które wykonali z wielką werwą i temperamentem.

KTO MĄDRZEJSZY? — Do wrocławskiego zoologu przychodziła dość często grupa młodzieńców, którzy dokuczali pawianom. Rzucali do wybiegu kamienie, butelki po winie, kawałki drutu, szkło. Denerwowało to małpy. Gdy któregoś dnia rozbawieni młodzieńcy pojawili się ponownie i rozpoczęli swe głupie zabawy, do ogrodzenia podszedł najstarszy wiekiem pawian, popatrzył na nich z politowaniem pokiwał głową, a następnie kilka razy puknął się w czoło. Poskutkowało. Zaskoczeni zachowaniem się małpy młodzieńcy szybko odeszli.

BY NIE TRACIĆ TWARZY... — Władze Kolumbii zakazały policjantom drogowym noszenia wąsów na wzór postaci z meksykańskich filmów. W myśl zarządzenia strażnicy porządku muszą albo znacznie skrócić wąsy, albo je zgolić. Uzasadnienie brzmi: „Nowa moda sprawia, że policjanci nabierają bandyckiego wyglądu”.

Współczesne młode pokolenie ulega często różnym modom, które — choć przemijająco — porywają właśnie młodzież siłą i powszechnością typową dla tego okresu życia. Nowe pokolenie stało się wyznawcą kierunku w muzyce rozrywkowej, zwanej big-beat — mocne uderzenie. Może się ta twórczość komuś nie podobać, ze względu na hałas jaki jej towarzyszy (nierzadko dźwięki wychodzące z gitarowych wzmacniaczy, przekraczają siłę stu decybeli), może budzić sprzeciw prymitywizmem melodii, tutaj całkowicie podporządkowany wyrazistemu rytmowi — nie zmieni to jednak faktu, że nawet miłośnicy sztuki Beethovena, Mozarta, Bacha i Chopina muszą uznać fakt istnienia big-beatu i jego niesłychanej popularności w pokoleniu młodych. Na całym świecie — również i w Polsce.

Ta muzyka dociera wszędzie, płyty z jej nagraniami osiągają niespotykane w historii nakłady, koncerty na wielkich salach stają się wielkimi misteriami dla „nastolatków”.

Kiedy przed kilku laty książdź Leon

Przez wiele lat możemy żyć uważając się za „dobrych katolików”. Chodzimy przecież co niedzielę do kościoła. Raz do roku spowiadamy się. Nie kradniemy, nie cudzołożymy i szanujemy swoich rodziców. Jednym słowem żyjemy w przekonaniu, że jesteśmy „dobrymi katolikami”.

★

Pewnego jednak dnia rodzi się w naszej duszy refleksja, zaczynamy się zastanawiać. Stajemy wobec pytania: kim jestem i jaki jestem naprawdę?

★

Kim jestem? Jestem człowiekiem, obywatelem mojej ojczyzny, członkiem mojego narodu, katolikiem. Takie odpowiedzi jednak człowieka rozmyślającego o swoim miejscu na ziemi i w społeczeństwie nie zadowalają.

★

Za pytaniem bowiem „kim jestem” siłą rzeczy nasuwa się drugie: „jaki jestem?” Jaki? to znaczy wartościowy czy też szkodliwy? Dobry czy też zły? A może ani dobry, ani zły?

BIG-BEAT W KOŚCIE

Kantorski z podwarszawskiej Leśnej Podkowy zdecydował się, jako pierwszy w Polsce, wprowadzić big-beatowy zespół muzyki rozrywkowej na chór swego kościoła aby przygrywać do Mszy — fakt ten wywołał również wielką sensację, jak i spowodował falę dyskusji a nawet sprzeciwów. Szczególnie starsze pokolenie nie uznające tego gatunku muzyki, chciało w tym fakcie widzieć bezmałą świętokractwo i czekało na reakcję władz kościelnych.

Tymczasem eksperyment ks. Kantorskiego z wprowadzeniem tego rodzaju muzyki na chór kościelny w godzinach, kiedy odbywała się niedzielna Msza św., przeznaczona specjalnie dla młodzieży, spotkał się ze zrozumieniem Episkopatu. Co więcej: władze kościelne zaczęły rozpatrywać ten fakt, jako przykład właściwego ustosunkowania się proboszcza do potrzeb młodzieży w Leśnej Podkowie. W ślad za podwarszawską miejscowością poszedł Poznań. Przez kilka dni

KIM JESTEM I

Co to znaczy być dobrym? Co to znaczy być „dobrym katolikiem”? Czy określenie „dobry człowiek” ma inne znaczenie niż „dobry katolik”? Co jest ważniejsze: być dobrym człowiekiem czy dobrym katolikiem? A może to jedno i to samo?

★

Z czasem słyszymy powiedzenie: „może to i dobry katolik, ale nie można powiedzieć, aby był dobrym człowiekiem”. Czy tego rodzaju ocena może być prawdziwa? Nie. Bo nie może być złym człowiekiem — dobry katolik, ponieważ żyłby w niezgodzie z zasadami swojej religii.

★

„Dobry katolik” musi być „dobrym człowiekiem”. Dobry człowiek nie musi być dobrym katolikiem, ponieważ może być również dobrym protestantem, buddystą czy w ogóle człowiekiem nie wierzącym. Dobry człowiek bowiem, to ten, który w każdym innym człowieku szanuje jego ludzką godność, jego człowie-

CIĘCIELE W POLSCE

w kościołach OO Dominikanów, św. Wawrzyńca, oraz Wszystkich Świętych, zaprezentowano zespół „Trapistów” z programem muzyki i śpiewu w nowoczesnej oprawie.

W kościele św. Rocha zespół ten wykonał następnie Mszę Big-Beatową „Pan przyjacielem moim” skomponowaną przez Katarzynę Gertner do tekstów Kazimierza Grześkowiaka, powtórzoną następnie w poznańskim arcybiskupim seminarium duchownym. Połączono to wykonanie z dyskusją na temat użyteczności tej sztuki w praktykach religijnych. Ojciec Konrad Hejmo wygłosił na tym spotkaniu referat, na temat: „Poznaj i oceń nowoczesną muzykę sakralną w kościele”. Referat spotkał się z żywym zainteresowaniem zebranych żywo omawiających możliwości stosowania tego rodzaju twórczości w kościelnych chórach.

Oczywiście „Msza Beatowa” Katarzyny Gertner wolna jest od tych ogłuszających

gających hałasów, tak typowych dla tej muzyki. Więcej, oparta jest na motywach, tak często spotykanych w starej muzyce Jana Sebastiana Bacha, pisanej i wykonywanej na użytek kościoła. Delikatna faktura tej nowej muzyki zawiera w sobie wszystkie elementy beatowe, ale zarazem jest urzekająca w swoim pięknie, a jej nastrój w niczym nie narusza powagi kościoła i odbywającego się obrzędu. Poetyckie trawestacje tekstów mszalnych mają wyraźny charakter wczesnochrześcijańskich pieśni na wejście: są to zazwyczaj wersety psalmu odnoszące się do określonych wydarzeń kościelnych, a zarazem tłumaczące myśl przewodnią całego święta. Uroczym fragmentem jest finałowa kolęda „Płonie gwiazda nad Betlejem”, podkreślająca wyrażenie całą słowną warstwę tego ciekawego dzieła.

A muzyka? Słuchamy psalmów o charakterze młodzieżowych przebojów, ale znajdziemy tam niejedną umiejętnie włączoną nutę gregoriańskiego chorału, właśnie w taki sposób, że jeszcze bardziej

(Dokończenie na str. 8)

JAKI JESTEM

czeństwo i służy mu całą swoją wiedzą, umiejętnościami i sercem, niezależnie od wyznawanego światopoglądu.

★

„Dobry katolik” to człowiek posiadający wszystkie zalety „dobrego człowieka” plus zalety, jakich wymaga przynależność do Kościoła.

★

Na pełną ocenę „dobry katolik” składa się całe nasze życie. Zarówno z punktu widzenia świeckiego, jak i religijnego. Zarówno życie osobiste jak i społeczne. Człowiek stanowi nierozdzielny, jedną całość. I ocena, jaką wydajemy o nim, musi się opierać na wszystkich przesłankach składających się na jego osobowość.

★

Podstawowe, czyli naturalne zasady etyczne obowiązują wszystkich ludzi jednakowo, one stanowią kryterium oceny czy ktoś jest dobrym, czy też złym czło-

wiekiem. O tym czy jest on dobry, czy też złym katolikiem decyduje zgodność jego życia i czynów z zasadami etyki nie tylko naturalnej, ale i religijnej.

★

Z łatwością wypowiadamy o naszych bliźnich sądy: dobry, zły... Nie lubimy, boimy się takich ocen wypowiedzianych na temat naszej własnej osoby. Dlaczego? Już choćby dlatego, że sądy te są bardzo często pochopne i nie przemyślane.

★

Bądźmy ostrożni w wystawianiu cenzur innym ludziom. Nie sądźmy pochopnie innych, jeśli nie chcemy sami być podobnie sądzeni. Krzywdzący sąd o człowieku łatwo wypowiedzieć, dużo trudniej go odwołać.

★

Jeśli pragniemy, by mówiono o nas „dobry człowiek”, „dobry katolik”, to nie wypowiadajmy autorytatywnych, często nie przemyślanych sądów w rodzaju: „zły człowiek”, „zły katolik”. Pozostawmy prawo wypowiedziania takich sądów ludziom upoważnionym do tego. Pozostawmy je przede wszystkim Bogu.

LUDZIE SĄ TACY

PICASSO I LEKARZ. — Znany francuski lekarz zwrócił się pewnego razu do Picassa:

„Jako znawca anatomii człowieka twierdzę, że z medycznego punktu widzenia ludzie namalowani przez pana wywołują wiele wątpliwości.

„Możliwe — odpowiedział Picasso — ale mogę pana zapewnić, że będą oni żyli dłużej, aniżeli pańscy pacjenci.

GDY „TAK” ZNACZY „NIE”. — Ze wspomnień francuskiego byznesmena F. Andersona: „Menażer podróżujący po różnych krajach musi szybko umieć przystosowywać się do odmiennych obyczajów i temperamentów narodowych. Na przykład jeżeli przyjęcie zapowiedziano na godzinę 20, to trzeba wiedzieć, że Holendrzy przyjdą o 15 minut wcześniej. Szwedzi ściśle o oznaczonym porze, Amerykanie o godzinie 20.15, a Francuzi o 20.45. Gości Ameryki Południowej nie spodziewaj się przed 21.30. Japończyków zaś nie oczekasz się wcale; przyjęli zaproszenie, bo nie chcieli sprawić ci przykrości, ale od samego początku nie zamierzali przysięść. Rzecz w tym, że Japończycy, jak zresztą większość Azjatów, okropnie nie lubią mówić „nie”.

ZAWODOWY ŚWIADEK. — Chyba po raz pierwszy zdarzyło się w warszawskim sądzie, że oskarżony, zapytany o zawód, odpowiedział: świadek. I rzeczywiście, człowiek ów utrzymywał się ze świadczenia przed sądami. W aktach sprawy znalazł się nawet prywatny cennik: za zeznanie w sprawie o zabójstwo — 5 tysięcy złotych; kradzież z włamaniem — 3 tysiące złotych; pyskówka — tysiąc złotych itp. Ów świadek zawodowy stanął przed sądem jako oskarżony, kiedy za świadczenie wziął 2 tysiące złotych, a mimo jego zeznań sąd wydał wyrok skazujący, w związku z czym skazany zażądał zwrotu pieniędzy których z kolei zawodowy świadek nie chciał zwrócić. W toku własnej rozprawy zawodowy świadek oświadczył, że obiecuje poprawę, a po wyjściu z więzienia wstąpi na wydział prawa którejs z wyższych uczelni. „Żaden świadek nie zdoła mnie oszukać” — zakończył z powagą.

»ZA WIELE ZMIAN!...«

Rozmawiałem z najlepszymi i najgorliwszymi. Ze wszystkich wypowiedzi przeczytałem wielką troskę o sprawy Kościoła, sprawy Boże. Zastanowiła mnie jedna skarga: „Za wiele zmian!...”

Trzeba było usunąć ambonę w niejednym kościele, by nie przesłaniała ołtarza, wyciągnąć z kąta chrzcielnicę i nawet sam ołtarz obrócić lub zbudować nowy — w formie stołu — wg. wzoru z Wieczernika. Trzeba było pozbyć się zbędnych ozdób, ołtarzyków i prywatnych kapliczek, by odsłonić „święte świętych” — Stół — zwrócony twarzą do ludu, na którym spełnia się to co najważniejsze, istotne: Ofiara Chrystusa, Ofiara nasza.

Nie obojętne było to bez trudności, oporów i nieporozumień, ale na ogół już minęło, ucichło... Może tylko przy okazji jakiegoś zebrania parafialnego, ktoś jeszcze próbuje niezbyt fortunnie: „nasz kościół bez ambony wygląda jak stodoła!” Ale wówczas duszpasterz siuszenie odpowiada: „Macie rację, zwłaszcza gdy jest... pusty”! — Gdy nie ma w nim Ludu Bożego — wiernych, którzy powinni go napełniać swoją modlitwą i ofiarą!

Najtrudniej jednak jest przestawić sposób myślenia naszych wiernych! Niestety, myślimy jeszcze wciąż

„po dawnemu” — jak to dawniej bywało” — to nam wydaje się najlepsze, najdoskonalsze...

„Po dawnemu” jesteśmy nastawieni na religię, tzn. indywidualnie — „na własny rachunek”. I gotowi jesteśmy bardziej do osobistych przeżyć i wzruszeń (nawet z różańcem w ręku w czasie Mszy św.!), niż w łączności z całą modlącą się wspólnotą. Przyjęliśmy za prawdę to, co nam niesłusznie wmówiono, że religia — to sprawa prywatna!

A to jest klamstwo. Bo przecie ani to co mamy, ani my sami — nie jesteśmy naszą niepodzielną własnością — własnością prywatną! — Należymy do Narodu, do wielkiej rodziny ludzkiej, do Kościoła i do Boga nade wszystko!

Powinniśmy przestawić sposób myślenia, choć nie jest to łatwe. Zresztą nie za łatwiznę, nie za spoczywanie na laurach obiecał nam Chrystus Pan Królestwo niebieskie! Ale w rozmowie z Nikodemem zażądał wyraźnie: „Jeśli kto nie narodzi się powtórnie, nie wejdzie do Królestwa”... Nikodem na to, zdumiany: „Jakże się może człowiek narodzić będąc starcem?!”

Podzielamy to zdumienie. Mówimy: „za wiele zmian” — „nie nadążamy” — „my już za starzy”... Nieprawda. Wasza miłość do Boga jest tak młoda i świeża. Wasza wiara przez doświadczenia życia wypróbowana i stała. Za ufajcie tylko Temu, Który nigdy Was nie zawiodł! On przecie był w wirze Zesłania Ducha św. i On — w wiosnie Kościoła — odnowie Soboru!

o. Edward

SŁOWO BOŻE

(Dokończenie ze str. 2)

stwa, odwracając umysły swych słuchaczy od rzeczy ziemskich, a kierując je ku sprawom duchowym. Czyni to nie dlatego, jakoby lekceważył sprawy ziemskie, lecz aby prostować błędne pojęcia mesjańskie i podkreślić prawdę, że głównym celem Jego przyjścia na

ziemię jest uszlachetnienie i zbawienie duszy. Duszę ludzką stawia w hierarchii dóbr ludzkich na naczelnym miejscu z tej racji, że jest nieśmiertelna i przeznaczona do życia wiecznego, podczas gdy wszystkie inne dobra ziemskie są przemijające i uszczęśliwiają człowieka tylko chwilowo, choć stanowią one winny pomoc w osiągnięciu celu ostatecznego — zbawienia.

Ucząc o Opatrzności Bożej i przestrzegając przed nieumiarkowaną troską o rzeczy materialne wypowiedział Pan Jezus takie słowa: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane”. W tych słowach akcentuje Pan Jezus wyższość życia wewnętrznego a zarazem jego znaczenie dla pomyślnego kształtowania stosunków ludzkich. W tych słowach mieści się pocieszająca obietnica, że ci, którzy będą zabiegać o rozwój Królestwa Bożego, czyli o wewnętrzną doskonałość pojętą w duchu Chrystusowym, osiągną nie tylko wieczne zbawienie, ale także dobra doczesne jak np. pokój, harmonijne współżycie, oparte na zasadzie miłości i sprawiedliwości.

BIG-BEAT W KOŚCIELE W POLSCE

(Dokończenie ze str. 6—7)

dziej i wyraziściej czuje się nowoczesność tej muzyki.

Soborowa konstytucja „O Liturgii” mówi: „Kościół żadnego stylu nie uważa za własny, lecz przyjmował formy artystyczne różnych epok. Kościół uznaje wszystkie formy artystyczne prawdziwej sztuki i dopuszcza je do służby Bożej, jeśli tylko posiadają wymagane przymioty”. Nic więc dziwnego, że w takim ujęciu strony artystycznej odbywającej się w kościele Mszy św. — nic nie stoi na przeszkodzie aby (szczególnie na tych nabożeństwach, które są przeznaczone dla młodzieży) wprowadzać nowoczesne formy towarzyszenia obrzędowi kultowym.

Zresztą przypomnijmy: nowoczesność w sztuce awangardowej zmienia wiele dotychczasowych kanonów. Krzysztof

Penderecki, światowej już dziś sławy kompozytor polski, napisał swoją „Pasję Łukaszową” nawiązując do wielkich sakralnych dzieł Jana Sebastiana Bacha, a użyte przez niego w tej kompozycji nowoczesne środki wyrazu w niczym nie obniżyły wartości dzieła, nawiązującego do tradycji wielkich Pasji Bachowskich.

Nowe czasy, nowa sztuka, nowe środki — wszystko to trafia do polskiego życia. Współczesny człowiek pragnie ogarnąć świat w jakim żyje we wszystkich jego przejawach. To z kolei rodzi jego zapotrzebowanie w coraz większym stopniu na nowoczesną sztukę. Wszędzie — nawet w kościele, gdzie zaczyna mu już towarzyszyć najnowsze awangardowe zjawisko w dziedzinie muzyki młodzieżowej Nie wydaje nam się, aby to było złe...

Życia emigracji

BELGIA

Doroczna Pielgrzymka Różańcowa do Banneux

Od lat piętnastu Związek Bractw Żywego Różańca w Belgii urządza w I-szą niedzielę października Pielgrzymkę Różańcową do miejsca Maryjnego w okolicy Liege, gdzie w roku 1933 miały miejsce Objawienia Najświętszej Maryi Panny, którą nazywają Panną Ubogich. Okolica piękna, u podnóży Arden belgijskich, wcale nie wygląda na ubogą, a jednak może w dobie Objawień ludność należała do warstwy ubogiej w porównaniu z uprzemysłowionym miastem Liege. W każdym razie uboży garną się do Matki Bożej, i sława Banneux objęła krańce świata, bo czasopisma wydawane przez Dyрекcję Pielgrzymek w różnych językach świadczą o tym, jak szybko kult Dziewicy Ubogich rozszedł się po całym świecie.

Tegoroczna pielgrzymka w niedzielę 5-go października należy do najpiękniejszych, któreśmy przeżyli w Banneux. Jakkolwiek co roku o tej porze jesiennej pogoda nam zawsze sprzyjała, w tym roku jeszcze więcej słońce przyświecało, tak że podczas Sumy widziało się pielgrzymów pod parasolami. Esplanada na której odbywają się wielkie nabożeństwa, bo może pomieścić tłumy wiernych, wypełniła się polskimi pielgrzymami, i o godzinie 11.15 rozbrzmiewał język polski poprzez głośniki, zapowiadając program nabożeństw. Punktualnie o godzinie 11.15 Ks. Rektor Polskiej Misji w Belgii wyszedł z Sumą koncelebrowaną z dwoma kapłanami z Polski. Jeden z nich wygłosił podniosłe kazanie Różańcowe, aby utwierdzić wiernych w tej tradycyjnej modlitwie, którą Papież ostatnich czasów polecają wiernym całego Kościoła. Nastrój modlitewny i śpiew grupy młodych z Liege, którym akompaniował Ks. Szymurski porwał wiernych do skupienia modlitewnego. Konfesjonały były obleżone, a Komunii św. udzielało 5 kapłanów polskich.

W Esplanadzie, przy ołtarzu usta-

wiono Obraz-votum, który zawierał różaniec z polskiego bursztynu, dar Związku Bractw Żywego Różańca w Belgii, z okazji 20-lecia założenia Związku.

Nabożeństwo Maryjne po południu zgromadziło sporo wiernych; pośród naszych członków i ich rodzin, była również spora grupa Polek z północnej Francji, z których niejedne już po raz trzeci były w Banneux, dzięki zachęce księży Chrystusowców, którzy odkryli piękność nowego miejsca Maryjnego.

Po odśpiewaniu Godzinek ks. Moderator Związku wprowadził obecnych do modlitwy różańcowej, nawiązując do votum, które ma być symbolem naszej modlitwy różańcowej i namacalnym dowodem naszej obecności u stóp Najświętszej Dziewicy Ubogich. Po odmówieniu Tajemnic Chwalebnych Różańca św. ks. Rektor poświęcił Votum i ks. Dyrektor Pielgrzymek z Banneux odebrał je, nawiązując do tradycji Różańcowej w Banneux, gdzie codziennie o godzinie 19-tej odmawia się cały różaniec; obecnie Votum będzie przypominać wiernym obecność Polski, którą włączą do modlitwy różańcowej.

Na zakończenie nabożeństwa umieszczono Votum w bocznej kaplicy i stało

się od razu sensacją pielgrzymów naszych i obcych, którzy nabożnie zbliżali się do miejsca, aby utrwalić w pamięci dar Związku Bractw Żywego Różańca w Belgii, który uczcił swe 20-lecie tym aktem dziękczynnym.

Jeszcze udział wiernych naszych w nabożeństwie i błogosławieństwie chorych, a przed Najśw. Sakramentem chyliły się nasze standardy Różańcowe i innych organizacji polskich, które wiernie wysyłają poczty sztandarowe do Banneux; był i sztandar młodzieżowy, który nasunął ks. Moderatorowi myśl pełną nadziei, że młodzi wezmą z rąk starszych różaniec, aby kontynuować tradycje polskie i kościelne, wbrew kontestacji odłamów młodzieży, która popadła w szal burzenia wszelkich tradycji, zapominając o tym, że spokój i równowaga w świecie zaczyna się od uporządkowania swego stosunku do Boga i przez Boga do ludzi.

Zarząd Związku pragnie na tym miejscu podziękować najpierw Czcigodnym księżom, którzy w konfesjonałach i w innych posługach duszpasterskich — a zwłaszcza dzięki zachęcaniu wiernych do udziału w Pielgrzymce Różańcowej — osiągnęli, że udział wiernych z roku na rok się powiększa. Również wszystkim prześkom Bractw i członkom należy się uznanie za poparcie rzetelne w wykonaniu i sfinansowaniu tego Votum, które upamiętniono na kartce koloru maryjnego i będzie im przypominać, żeśmy złożyli przez ten symbol dusze i serce naszej Niebieskiej Pani. „Cześć Marvi!”

Ks. Moderator

Jubileusz paryskich Tercjarek

Niewiele zapewne parafii na emigracji może się poszczycić tym, co parafia polska w Paryżu: że istnieje i działa przy niej grupa osób należących do trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu. tzw. Tercjary. Ta właśnie paryska komórka bezhabituowych synów i córek św. Franciszka w niedzielę 5-go października obchodziła nie tylko doroczne święto swego Założyciela, ale także świętowała jubileusz przynależności do zakonu dwu ze swych członków. Siostra Katarzyna Bartosik — obecna przełożona — obchodziła właśnie 50-lecie swego życia tercjarskiego, a siostra Maria Turczynowicz 25-lecie. Jubileusze te uczczono uroczystą Mszą

św. dziękczynną, którą odprawił ks. Regner, duchowy opiekun tercjarek polskich na terenie Paryża. A po uroczystości kościelnej podejmowano gościnnie wszystkich tercjarek i ich przyjaciół na salce parafialnej. Na cześć zasłużonych Jubilatów zorganizował też III. Zakon bardzo miły wieczorek, gdzie w prawdziwie franciszkańskiej atmosferze serdeczności i prostoty spędzono popołudniowe godziny owego dnia.

Czcigodnym Jubilatkom „Głos Katolicki” życzy wszystkiego co najlepsze, a na dalsze lata życia i pracy pod okiem św. Franciszka — Szczęść Boże!

Nowa religia

Pewnego dnia zgłosił się na audiencji u Napoleona I, pewien rękawicznik paryski, który przedstawiając mu zwoj rękopisów, powiedział:

— Sir, wynalazłem nową religię.

— Cieszę się bardzo — odpowiedział Napoleon. — Cóż to za nowa religia i jakie są jej zasady?

— Jest religia, która ma służyć wszystkim ludziom na świecie. Religia najlepsza i najsprawiedliwsza. Przez długie lata obmyślałem jej główne zasady i wreszcie przed kilku dniami zakończyłem owoc moich rozmyślań. Mam nadzieję, że dobrze spełniłem swoje zadanie i przysłużyłem się ludzkości.

— Winszuję panu. Ale właściwie czym mogę panu pomóc?

— Pragnę, sir, żeby pan się stał zwolennikiem tej religii i pomógł mi rozprzestrzenić ją po całym świecie.

— Chętnie — odpowiedział Napoleon — ale pod jakim warunkiem...

— ...że pan uczyni kilka cudów.

— To niemożliwe.

— A następnie, że da się pan ukrzyżować, umrze na krzyżu, a po trzech dniach pan zmartwychwstanie. Zgoda?

Rękawicznik odszedł ze spuszczoną głową i więcej podobno już z nikim słowa nie zamienił na temat swojej nowej religii.

...Poszukiwanie Boga nie jest tylko objawem dni dzisiejszych. Ludzie od początków swego istnienia poszukiwali w słabości swej duszy, czegoś wielkiego, nadzińskiego, co by wypełniało bezlitosną pustkę, jaka się zaziła na krańcu ziemskiego bytowania. Mieliśmy masonów i sekciarzy politycznych, filozofów i fałszywych proroków, racjonalistów i materialistów. Dla jednych Bogiem była rasa i krew, dla innych maszyna, a jeszcze dla innych siła fizyczna, jako źródło władzy państwowej. Jeszcze niedawno faszyzm włoski tworzył swój własny mistycyzm religijny; w Niemczech miejsce krzyża Chrystusowego zajmowała swastyka, Boga-Wotan, niebo — Walhalla, a Zbawiciela — Hitler. Wszystko to upadło, zwałiło się w gruzy, rozwiła się na pył.

...Kościół katolicki, zbudowany na opoce Piotrowej, trwa od 2 tysięcy lat i opiera się zwycięsko nowoczesnemu pogaństwu. Wala się trony, przewalają się fale dziejowych huraganów, przeżywamy nowe prądy i nowe wartości, jednak zawsze mocno i nieugięcie stoi przed nami krzyż z ukrzyżowanym Zbawicielem symbol wiary i pojednania.

J. Majcherczyk

WIERNI WOBEC ZMIAN W LITURGII

Jest stare polskie powiedzonko: „Uderz w stół, a nożyce się odezwą”. Oto właśnie w 37 numerze „Głosu Katolickiego” uderzył w stół p. Dłużewski i natychmiast w następnym numerze odezwały się nożyce holenderskie. Odezwały się dosyć zjadliwie, bo odczytując raz jeszcze to co pisze p. Dłużewski nie widzę, aby jego „uwagi były tendencyjne i zdradzały osobistą niechęć do Kościoła holenderskiego”.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że Ojciec św. ma najwięcej trudności i trosk właśnie z Kościołem holenderskim, który na wielu odcinkach poszedł zbyt daleko i nieroztropnie w reformach liturgicznych.

Pan van Doodens pisze, że opisany przez p. Dłużewskiego ceremoniał Mszy św. był „w pełnej zgodzie z orzeczeniami Konferencji naszych (holenderskich) biskupów”. Przyjmijmy, że w każdym kraju o ceremoniale Mszy św. będzie decydować Konferencja biskupów, a nie nadrzędne władze Kościelne z Ojcem św. na czele, to co z tego wynika?

Msza św. odprawiana w jednym kraju, nie będzie podobna do Mszy św. w innym kraju i każdy katolik, który znajdzie się poza swoją ojczyzną, będzie mógł swoje wrażenia ze Mszy św. tak samo opisać jak p. Dłużewski, który nie ubolewa wcale, że nie było „Gloria”, a tu go p. van Doodens poucza (on to na pewno doskonale sam wie), że nie w każdej Mszy św. odmawia się „Gloria”.

Dalej pisze p. Doodens, że w modlitwach wstępnych znajdują się „elementy” spowiedzi powszechnej. Dlaczegoż

to tylko „elementy”? Holenderscy katolicy są tak doskonali, że nie muszą odmawiać spowiedzi powszechnej w całości, im wystarczy tylko „elementy” — przynajmniej panu Doodens, bo na pewno nie wszyscy Holendrzy są jego zdania.

Pan Dłużewski na pewno wie o skróconym Kanonie, ale nie wie, że eleganckiemu duchownemu na pewno się spieszyło, więc w szybkim tempie „odhębnął” ten skrócony kanon. — I czemuż się dziwić? Nie tylko p. Dłużewski, ale wiele, wiele, zwłaszcza starszych wiekiem osób, nie może się przyzwyczaić do tego skróconego Kanonu, ale to jeszcze nie daje powodu do jakiegż zjadliwych uwag, które idą dalej, bo atakują pismo i jego wydawców.

Niechże się p. Doodens nie troska zbytnio o to, że coś może „podważyć” w duszach Polaków zasady reformy i nastawić ich przeciw całemu ruchowi odnowy liturgicznej”. — Bogu Najwyższemu dzięki mamy wspaniałego arcybiskupa i takiż kler, który bardzo roztropnie i powoli reformy zaprowadza bez ekscesów i skandali, jak to się dzieje w innych krajach. Na pewno Kościół w Polsce nie przyczyni Ojcu św. trosk, a przeprowadzi wszystko w swoim czasie co Sobór wskazał za słuszne zrobić. Bo wszakże nie do istotnych reform należy jaskrawy krawat i elegancki strój duchownego. Pan Jezus, jeśli już chcecie, Holendrzy, Go naśladować, nie nosił złotem haftowanych tunik strojnistów rzymskich, ale prosty strój rybaka.

Apostołowie nie mogli być „speszni” gdy im Mistrz podawał do spo-

Pielegnujemy nasze zwyczaje. Do najpiękniejszych i w treści swej najbogatszych należy świąteczny opłatek wigilijny. Zadbajmy więc o to aby opłatek wigilijny znalazł się w każdej polskiej rodzinie.

TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIATECZNE

można już zamawiać pod następującym adresem:

Duszpasterstwo Kat. dla Polaków
46 DORTMUND — EVING
Hessischestr. 197

życia Ciała Swoje pod postacią chleba wprost do rąk. Wszakże żyli z Nim we wspólnocie i sądzę, że byłiby „speszzeni” i zdziwieni, gdyby im chleb podał do ust.

Co do mnie, to wydaje mi się, że chociaż i język człowieka i jego ręce są taką samą częścią ciała, to jednak te ręce, są często zabrudzone i ktoś wstępując po pracy do kościoła na Mszę św. nie ma możliwości ich obmycia. Hostii dotykają i podają do ust ręce kapłana przy wyświęcaniu specjalnie namaszczone. A potem, kwestia okruszyn, które przy czynności brania opłatka z ręki, czasem grubymi, zniekształconymi przez chorobę palcami, mogą zaistnieć. — Kapłan po Komunii św. starannie zbiera okruszyny z pateny i strąca je do kielicha, nad którym w końcu otrzepuje ręce, a tu okruszyny Ciała Pańskiego mogą się przecież znaleźć na ziemi pod stopami wiernych.

Pewna głęboko wierząca osoba, mówiła mi, że bojąc się właśnie takiej ewentualności, zlizyła dłoń i palce, którymi podała sobie Hostię do ust. I po coś takie zamieszanie, skoro można po staremu, prościej praktykować. Nie na tych detalach polega istota odnowy Kościoła.

Głęboka wiara, ufność i ta największa z cnót: miłość chrześcijańska, odnowi Kościół, a nie skrócony rytuał Mszy św. ani cywilny strój duchownych.

Na zakończenie radzę p. Doodens, aby się przejechał po Polsce i aby zobaczył jak są przepełnione kościoły nawet w dni powszednie.

Pisała mi moja znajoma, że na Mszy św. u OO Jezuitów w Krakowie o godzinie 5.30 rano zawsze bywa najmniej 30 osób, a o 6.00 setka i więcej. A tych kościołów w Krakowie, jeśli się nie mylę, jest około 35. Naród jest głęboko wierzący i bez reform, a jeżeli duchowieństwo je zaprowadzi, przyjmie z pełnym zaufaniem.

„Głos Katolicki” poświęca znaczną część swej treści artykułom o tematyce religijnej, a będąc organem emigracji polskiej, dobrze robi, że pisze również o „Początkach Gdańska”, jak to ironicznie zaznacza p. Doodens, który nie wie co znaczy być emigrantem.

Pan Doodens nie musi pouczać re-

dakcji „Głosu” co ma drukować, a czego nie, na pewno o tym decydują teższe głowy, niż ta, która ich krytykuje.

W. T.

MIESIĄC INWALIDY

„... Czy zastanawiałeś się czasem nad smutnym losem kilkuset polskich inwalidów wojennych, bez prawa do żadnej pensji i co zrobiłeś dla ulżenia ich niedoli?...”

Dalszą pomoc pieniężną na „Miesiąc Inwalidy” nadastali:

Dep. J. Palewski	10 F
A. Drabik	50 F
L. Kubiak	5 F
A. Posmowski ...	50 F
Dyr. H. Cywinski ..	30 F
A. Waszak	25 F
Durczynski	50 F
N. N. z Piennes	10 F
inż. M. Serafinski ..	20 F
R. Ciemior	50 F
H. R.	100 F
inż. M. Wrzecian ..	30 F
M. Rudz	50 F
Pani Szajna	500 F
S. Suwala	30 F
Supinski	100 F
Półtorek	30 F
S. Zurnia	15 F
T. Snolski	10 F

Zw. Rez. i B. Woj. Okręg Paryż nadest. p. S. Suwala

Koło S.P.K. i II D.S.P. w Lannoy nadest. p. S. Słysz

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy kierować na konto pocz.: C.C.P. 7913-93 Paris, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3, lub czeki bankowym ewent. przekazem pocztowym, wypełnionym na Związek.

Zarząd PZIW

OFIARY NA SPŁACENIE BUDOWY KOŚCIOŁA »MILLENIUM« w LENS

(Ciąg dalszy)

Ofiary złożone przez Chrzestnych z okazji poświęcenia Organów w kościele „Tysiąclecia” w Lens w dniu 27 IV 69 r.

Pani Maria Matuszak	100,00
Pp. Pienczak	100,00
P. Piotrowski F.	100,00
Pani Rajkowska	100,00
Pp. Rapacki-Marciniak	100,00
Pani Słoma	100,00
Pani Siąkowska	100,00
Pani Kazimiera Sójka	100,00
Pani Stefaniak	100,00
Pp. Surma Stanisław	100,00
T. Szybowski	100,00
Pani Utych	100,00
Pp. Wiśniewski Andrzej	100,00
Pani Woźnica	100,00
Pp. Zapła Fabian	100,00
Pani Zalisz	100,00
Pani Zdunska	100,00
Pp. F. Kalinarczyk	80,00
Bączkowski	50,00
Ks. Wacław Gajdzik	50,00
Pani Gospodarczyk	50,00
Pp. Antoni Gibowski	50,00
Pan Jan Haremza	50,00
Pani Polaszyk	50,00
Pani Marianna Janik	50,00
Pani Jankowska	50,00
Pani Jendrysiak	50,00
Pani Marta Jicha	50,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykonczenia budowy „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I.

Administrador: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

Ludomir RUBACH

POLACY W HIMALAJACH

Za dwa lata, w 1971 r., polscy alpinści a wspólnie z nimi wszyscy turyści i krajoznawcy w Polsce, będą obchodzić stulecie powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jednego z pierwszych towarzystw turystycznych na świecie. PTT było inicjatorem polskiej alpinistyki i turystyki wysokogórskiej. Na karty historii PTT polscy alpinści wpisali piękne sukcesy sportowe i turystyczne, a także naukowe i poznawcze. PTT zorganizowało szereg wypraw wysokogórskich na wszystkich kontynentach globu, czym przyczyniło się do usunięcia z map świata niejednej białej plamy i do utrwalenia czołowej pozycji polskiej turystyki wysokogórskiej w alpinizmie światowym.

Dla uczczenia stulecia tak sławnego towarzystwa polscy alpinści przygotowują na 1971 r. wyprawę na najwyższe góry świata — Himalaje. Będzie to już druga polska wyprawa w te niebotyczne góry. Po raz bowiem pierwszy oglądały Himalaje polską wyprawę w 1939 r. Była to najchlubniejsza karta w dziejach polskich ekspedycji wysokogórskich. Szturmowanie niebotycznych masywów himalajskich wymaga bowiem niezwykle odwagi, wytrwałości, bardzo starannego psychicznego i fizycznego przygotowania ludzi, a także doboru i przygotowania sprzętu. Wyprawę w 1971 r. poprzedza głęboki „rekonesans” stanowiący przygotowanie do tego niezwykle trudnego zadania. Oto w sierpniu br. wyruszyła z Warszawy ekspedycja wysokogórska w góry Karakorum. Czas trwania tej wyprawy obliczono na trzy miesiące. Miała ona przygotować ekipę himalajską do czekających ją trudów. Jednocześnie miała ona przypomnieć polską wyprawę w Himalaje sprzed 30 lat.

Góry Karakorum należą do najwyższych masywów górskich świata i są przedłużeniem łańcuchów himalajskich

w kierunku północnym między 74 a 82 południkami. Stanowią też wododział Indusu i Tarymu. Leżą bowiem na południowy-wschód od Pamiru i Hindukuszu między Kueń-luniem i Himalajami. Góry Karakorum są po Himalajach najwyższymi górami globu ziemskiego. Średnia wysokość całego łańcucha wynosi około 6 tys. m. Niektóre szczyty wznoszą się jednak nawet ponad 7 tys. metrów.

Polska wyprawa postanowiła osiągnąć jeden z najwyższych szczytów tego gigantycznego łańcucha, o długości ponad 800 km, a mianowicie szczyt Khlangang Kish, wznoszący się do wysokości 7 852 m. Szczytu tego jeszcze nikt dotąd nie zdobył. Jest więc w alpinistycznym rozumieniu „górá dziewiczą” i ewentualne zdobycie jej usunie jeszcze jedną białą plamę z map światowego ruchu wysokogórskiego. Urozmaica surowy krajobraz potężnego masywu Karakorum kilka wielkich lodowców. Między innymi Baltoro. Batura i największy pośród nich Hispar o długości 61 km. Góra Khlangang Kish wznosi się w otoczeniu tego właśnie lodowca. Również inny olbrzym górski, Malubiting, sąsiaduje z tym lodowcem. Wysokość jego wynosi 7 459 m. Polska wyprawa zamierza („za jednym zamachem”) zdobyć także i ten szczyt.

Kierownikiem wyprawy w Karakorum jest znany polski alpinista i taternik, doświadczony uczestnik wypraw na Eiger i w Pamir, R. Szafirski, mieszkaniec Zakopanego, od najmłodszych lat spoufalony z górami. Dzielą wraz z nim trudy tej niebotycznej ekspedycji: A. Hemrich, A. Kuś i R. Petrycki.

Od wyników tej wyprawy zależy w znacznym stopniu przygotowanie następnej w Himalaje. Będzie to szósta wyprawa w góry Azji Środkowej. Do najslawniejszych, jak dotąd, należy wyprawa zorganizowana w 1939 roku przez Klub Wysokogórski PTT pod kierownictwem inż. A. Karpińskiego. Wzięli w niej udział: dr Jakub Bujak i inż. Janusz Klarner. Ci dzielni polscy alpinści zdobyli wówczas jeden z najwyższych szczytów himalajskich Nanda Devi East o wysokości 7 434 metrów drogą prowadzącą z lodowca Lawan na przełęcz Nanda Devi Khal w Himalajach Garhwalu. Tę wyprawę szczegółowo opisał jej uczestnik inż. J. Klarner w pracy „Polska wyprawa w Himalaje”.

Po drugiej wojnie światowej do najslawniejszych polskich wypraw w góry Azji Środkowej należała ekspedycja w 1966 roku w Hindukusz. W czasie tej pełnej nieoczekiwanych przygód ekspedycji w groźne góry, Polacy zdobyli w ciągu zaledwie kilku tygodni aż jedenaście szczytów. Między innymi Nogzak, liczący 7 492 m wysokości. Wyprawa ta tym jeszcze stała się pamiętna w historii alpinistyki polskiej, że padł wówczas kobiecy rekord wysokogórskiej wysokości. Członkini tej wyprawy, Danuta Baranowska, w towarzystwie R. Śledzińskiego wspięła się na szczyt Aspe Safer o wysokości 6 450 metrów. Niestety, ekspedycja utraciła jednego z uczestników. Zginął w śnieżnej lawinie J. Potocki.

Masyw Hindukuszu, obok Himalajów i Karakorum, stanowi najpotężniejszy górski system na ziemi. Jego długość wynosi około 1000 km, a szerokość dochodzi od 50 do 500 km, wysokość zaś od 4 tys. do 7 tys. metrów. Jest to więc ogromna górská kraina o zróżnicowanym klimacie, na której przełęczach czyha na śmiaków, pragnących wydrzeć jej tajemnice, ogrom niebezpieczeństw.

Ale do zwalczania niebezpieczeństw wysokogórskich wypraw alpinści polscy coraz lepiej są przygotowani. Po połączeniu w 1950 roku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w jedną organizację, a mianowicie w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, przed polską turystyką wysokogórską otwarte zostały nowe możliwości rozwojowe. Dzięki temu polskich alpinistów coraz częściej oglądają najwyższe masywy górskie wszystkich kontynentów.

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE